

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLV

Czerwiec 1976

Nr 6



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — ŚWIERCZEWSKIEGO 62

TELEFON 31 26

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

58. Maryja wzorowym modelem i idealnym typem Kościoła — homilia Ojca Św. Pawła VI z dnia 8 grudnia 1975 roku 161
59. Powinniśmy modlić się, aby oblicze świata stało się czyste. — Przemówienie Ojca Św. Pawła VI z dnia 8 grudnia przed modlitwą „Anioł Pański“ 164
60. Z jubileuszu wypływa postanowienie: trzeba mężnie i konsekwentnie działać po chrześcijańsku — Przemówienie Ojca Św. Pawła VI ogłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 24 września 1975 r. 165
61. Zamierzona przez Rok Święty odnowa wznaga chrześcijański autentyzm i świętość. — Przemówienie Ojca Św. Pawła VI, ogłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 8 października 1975 r. 167
62. Jubileusz żąda konfrontacji pomiędzy życiem chrześcijańskim a światem współczesnym — Przemówienie Ojca Św. Pawła VI, ogłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 15 października 1975 r. 169
63. Techniczny i naukowy postęp — znakiem i odblaskiem Działającej i Wyższej Myśli — Przemówienie Ojca Św. Pawła VI, ogłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 22 października 1975 r. 171

EPISKOPAT POLSKI

64. Wytyczne w sprawie parafialnych rad duszpasterskich 173
65. Komisja d/s duszpasterstwa ogólnego. — Kapłan jako szafarz sakramentów we wspólnocie parafialnej . 179
66. Komisja d/s trzeźwości. Przyrzeczenie trzeźwościowe 182

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

67. Wspomnienia z Polski 183

NEKROLOGI

68. Śp. ks. kan. Kazimierz Dymitrowicz 186
69. Śp. ks. Józef Grądzki 190
70. Śp. ks. Kazimierz Szelağ 192

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLV

Czerwiec 1976

Nr 6

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

58

MARYJA — WZOROWYM MODELEM I IDEALNYM TYPEM
KOŚCIOŁA

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia, która była również 10 rocznicą zakończenia Soboru Watykańskiego II, Ojciec Święty Paweł VI w Bazylice św. Piotra przewodniczył koncelebrowanej Mszy św. i wygłosił następującą homilię:

Czcigodni Bracia i Najdrożsi Synowie!

Zwracamy się do Was wszystkich, specjalnie zaproszonych na tę pobożną uroczystość. Zwracamy się do wykładowców, uczonych i studentów papieskich uczelni rzymskich, do alumnów naszych seminariów, do członków kolegiów kościelnych i zakonnych miasta Rzymu, jak też kolegiów powierzonych instytutom świeckim.

Zwracamy się do Was, umiłowane córki w Chrystusie, siostry zakonne, nowicjuszki, postulantki i wychowanki domów formacyjnych rzymskich.

Zwracamy się także do Was, nasi wierni Rzymianie i do Was, pielgrzymi Roku Świętego, a także do zwiedzających to Święte Miasto.

Ponieważ wszyscy chcemy się zastanowić nad wielorakim znaczeniem sprawowanego przez nas obrzędu, dlatego zwracamy się i do Was, członkowie i przywódcy Powszechnego Soboru Watykańskiego II, zaproszonych dla uczczenia wraz z nami przypadającej dzisiaj dziesiątej rocznicy tych wielkich obrad Kościoła.

Posłuchajcie Nas wszyscy! Pozwólcie, że Waszą myśl na chwilę zaprosimy do duchowej i jakby obrazowej kontemplacji Tej, której dzisiaj obchodzimy szczególne święto, jakby Ona sama zjawiała się w głębi bazyliki, otoczona jedynym, sobie tylko właściwym światłem (które jest wszakże odblaskiem Boskiego źródła światła) i jakbyśmy oglądali Ją zachwyconymi oczami ewangelisty piszącego Apokalipsę.

Oto „znak wielki ukazał się na niebie! Niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod Jej stopami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu“ (Ap 12, 1; por. Pnp 6, 4 nn.). O czym i o kim jest tu mowa? Zdumiewa nas i urzeka ta wizja biblijna i w tym osłupiającym zdumieniu tracimy poczucie rzeczywistości. Nie wyrzekamy się jednak możliwości dla nas przyswojenia sobie sensu tego tajemniczego obrazu. Nie będziemy obecnie zajmować się dalszym przebiegiem sceny apokaliptycznej. Wystarczy nam wiadomość, że znawcy Pisma św., jakby odpowiadając na pytanie naszej nienasyconej ciekawości, nadają tej niebiańskiej postaci podwójne imię. To Maryja, Maryja jest tą Niewiastą obleczoną w słońce, z księżycem u stóp, z tajemniczą koroną gwiazd na głowie. Postacią tą jest również Kościół — zauważają uczeni, badający obrazowy i symboliczny język świata Apokalipsy. Zgoda. Chcemy uczcić Maryję i Kościół. Najpierw rodzoną Matkę Chrystusa, następnie Matkę Jego Mistycznego Ciała jako istotny element tego Mistycznego Ciała.

Bracia i Synowie, olśnioną i uszczęśliwioną myśl naszą zatrzymamy przez chwilę przy pierwszym znaczeniu tej zachwycającej wizji. Pragnąc uczcić tajemnicę Niepokalanego Poczęcia powiedzmy sobie: tak, to jest Maryja. Jej widok jest niebiański, triumfalny. Skoro jednak przypatrzymy się Jej dobrze, to okazuje się „Ona pokorną i wzniosłą ponad wszystkie stworzenia“ (Dante: „Raj“, 33, 2). Jest tak pokorną, że nawet nie krępuje naszego bojaźliwego spojrzenia (por. Lk 1, 48); skłania nas niejako, abyśmy w Niej dojrzeli ukochaną Siostrę. Gdy ośmielamy zwrócić się do Niej ze słowem zaufania, to na wargi nasze napływają nie inne, jak tylko te ewangeliczne słowa: „Błogosławiona jesteś“ (Lk 1, 45, 48). Tak, błogosławiona jesteś i to z tylu tytułów.

Dzisiaj jednym z tych tytułów, który czcimy i który chcielibyśmy uczynić szczytem naszego kultu maryjnego, jest Jej Niepokalane Poczęcie. Jest to pierwszorzędny przywilej, jakim Bóg obdarzył to swoje stworzenie. Bóg chciał w Niej widzieć pierwotną niewinność istoty pomyślanej „na obraz i podobieństwo własne“ (Rdz 1, 26—27), nieskażonej, nie splamionej żadną skazą, żadną niedoskonałością, jaką poza Chrystusem i poza Maryją, splamieni są wszyscy synowie Ewy i cały rodzaj ludzki. Maryja to idea, zamysł Boży, arcydzieło ludzkiego piękna, nie tylko zamierzone jako formalny wzorzec, ale również zrealizowane jako wewnętrzna i niezrównana zdolność ujawniania

ducha w ciele; to Boskie podobieństwo na ludzkim obliczu, niewidzialne piękno w cielesnej postaci.

„Tota pulchra es, Maria!“ O Maryjo, Ty jesteś pięknem, pięknem prawdziwym, czystym, świętym! Taki powinien być dzisiaj realny i idealny obraz Matki Bożej, odbijający się, jasny i promieniujący w naszych duszach. Powinien on być niejako synteza naszego podziwu i naszego nabożeństwa do Maryi, której obchodzona dziś uroczystość jest w wybitnym stopniu teologiczną i eklezjalną. Jest teologiczną — ponieważ wywodzi się z Objawienia oraz z bardzo wrażliwej i przepełnionej miłością refleksji, dzięki której niewinna i dziewicza pobożność, wsparta pomocą Maryi, odważa się utkwic oczarowane i badawcze spojrzenie w Jej pokornym i skromnym obliczu, w doskonałym obliczu świętego i ludzkiego piękna. Uroczystość ta jest eklezjalną, ponieważ będąc odbiciem Boskiej doskonałości, „speculum iustitiae“, Maryja ukazuje się nam jako odbicie ludzkiej doskonałości. Czcząc Maryję, Kościół „jakby w przezręczym obrazie ogląda z radością to, czym cały pragnie i spodziewa się być“ (Konst. o liturgii, nr 103). Kościół ogląda w Niej piękno oblubieńcze, które św. Paweł, jak to wszyscy pamiętamy, wspaniale opisuje: „chwalebna, nie mająca skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz święta i nieskalana“ (Ef 5, 27). Według św. Ambrożego (in Lucam II, 7) Maryja jest wzorem realizującej się świętości Kościoła, a św. Augustyn skomentuje to: „Figuram in se sanctae Ecclesiae demonstravit“ (De symbolo I, PL, 40), Maryja swoją osobą zademonstrowała kształt Kościoła. Model, wzór, idealny typ Kościoła, czy to nie wystarczy. Prawda teologiczna idzie jeszcze dalej, dociera do granic tej podporządkowanej przyczynowości, która w Bożym planie zbawienia stworzenie, jakim jest Maryja, Służebnica Pańska wypowiadająca „fiat“, w nierozwalny sposób łączy z tajemnicą Wcielenia i według św. Ireneusza „czyni Ją przyczyną tego zbawienia dla Niej i dla całego rodzaju ludzkiego“ (Adv. Haer. III, 22, 4). Cieszymy się następnie, że u św. Augustyna znajdujemy wniosek, który wyciągnęliśmy przy końcu III sesji Soboru, nadając Najświętszej Maryi niekwestionowany tytuł — „Matka Kościoła“.

Jeżeli Maryja jest naprawdę rodzoną Matką Chrystusa, a Chrystus jest głową Kościoła, swego Mistycznego Ciała, to Maryja w sposób duchowy jest Matką tegoż Ciała, do którego Ona sama przynależy w najdoskonalszy sposób jako córka i siostra (por. św. Augustyn: „De sancta virginitate“ V i VI, PL 40, 399; por. H. de Lubac: *Med. sur l'Eglise*, r. IX).

Wzmiankując dziś w sposób szczególny Powszechny Sobór Watykański II, ogłaszając Maryję Matką Kościoła, wzywając Jej potężnej i miłościwej opieki, obecnym świętym obrzędem chcemy nadać charakter pamiątki 10 rocznicy zamknięcia tego Soboru. Niezmiernie

cieszymy się i czujemy się zaszczytzeni tym, że wraz z Nami ofiarę Mszy św. składa cieszący się autorytetem członek prezydium Soboru, kardynał Stefan Wyszyński, który przy tej szczęśliwej okazji przybył do Rzymu ze znaczną częścią Episkopatu Polski. Cieszymy się, że Naszymi koncelebransami są trzej moderatorzy Soboru — kardynałowie Lercaro, Suenens i Döpfner, sekretarz Soboru — kardynał Pericle Felici oraz jeden z członków sekretariatu Soboru, obecnie Nasz Sekretarz Stanu — kardynał Jan Villot.

Obok nich, aby w tę 10 rocznicę symbolicznie wyrazić wolę kontynuowania i rozwijania autentycznej linii Soboru, stoją ku Naszej pociesze zastępca prefekta Świętej Kongregacji do Spraw Zakonów i Instytutów Świeckich, sekretarz Świętej Kongregacji do Spraw Wychowania Katolickiego oraz przedstawiciele uniwersytetów, uczelni i kolegów rzymskich. Wszystkim tym czcigodnym Braciom i drogim Synom dziękujemy za ich obecność na tej koncelebrze i za ich opowiadanie się za ścisłą i czynną jednością świętego Kościoła Bożego.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano“ z 9—10. XII. 1975 r.).

59

POWINNIŚMY MODLIĆ SIĘ, ABY OBLICZE ŚWIATA STAŁO SIĘ CZYSTE

8 grudnia Ojciec Święty Paweł VI przed modlitwą „Anioł Pański” na Placu św. Piotra wygłosił takie przemówienie:

Słyszeliście już z pewnością Nasze słowa wypowiedziane w czasie Mszy św. odprawionej przed chwilą w Bazylice św. Piotra ku czci Matki Bożej Niepokalanej i na pamiątkę 10 rocznicy zakończenia Soboru ekumenicznego. Wezwaliśmy na tę uroczystość ze specjalną intencją młodych alumnów naszych uniwersytetów rzymskich, zakonników i zakonnice, którzy się przygotowują, aby zbierać w świętym celibacie, tzn. z całkowitością i wyłączością miłości, dziedzictwo czyste i odrodzone tego właśnie Soboru.

Pomyślcie o tym wspaniałym święcie i okolicznościach, które podkreśliśmy! Jest nad czym rozmyślać i z czego korzystać przez długi czas! Nie będziemy mówić więcej na ten temat, a tylko przed powtórzeniem Naszego błogosławieństwa na zewnątrz Bazyliki, na placu, tzn. również nad tą przestrzenią świecką, na której rozwija się nasze życie wspólnotowe i społeczne, zwierzymy się Wam z jednego marzenia, które opanowało Nam myśl podczas nabożeństwa. Marzyliśmy, że dziś po południu, po złożeniu hołdu figurze Matki Bożej

na kolumnie na Placu Hiszpańskim, jak każdego roku w tym dniu błogosławionym, wstąpimy do Bazyliki Santa Maria Maggiore, aby modlić się przez chwilę w jedności duchowej z klauzurowymi wspólnotami zakonnymi. A będzie to jakby chór głosów anielskich, który wzbije się do nieba z całego świata... I wspominając, że ta Madonna czczona pod tytułem „Zbawienia ludu rzymskiego“ nazywana jest również (na mocy opowiadania, którego teraz nie będziemy powtarzali) „Matką Boską Śnieżną“, śniliśmy z otwartymi oczyma: jak by to było pięknie, gdyby Niepokalana rozpostarła nad Rzymem, a także nad całym światem, biały, zadziwiający, najczystszy płaszcz ze swojego śniegu, tzn. ze swojej czystości, ze swojej niewinności, ze swojej piękności, a my wszyscy wychodząc z Bazyliki św. Piotra mielibyśmy przemieniony obraz świata, jak gdyby wszystko pokryte było najbielszym, puszystym, anielskim śniegiem duchowym!

Marzenie, tak, roztargnienie nawet podczas oczarowania nabożeństwem w Bazylice. Ale marzenie to ma swoje wymagania w modlitwie: powinniśmy modlić się, aby oblicze świata tak obecnie zabrudzone i zohydzone tyloma namiętnościami, wadami, grzechami, stało się czyste, stało się piękne, aby zostało przywrócone do właściwej sobie godności ludzkiej, obywatelskiej i chrześcijańskiej — dziś szczególnie, gdy z pokornej latorośli ziemskiej, lecz jakże czystej i niepokalanej, powstaje ten kwiat promieniający Duchem Świętym, który nazywa się Maryja!

Symbol, przykład, nadzieja niewinności dla nas!

Módlmy się przeto do Niej... Niepokalanej!...

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano“ z 9—10. XII. 1975 r.).

60

Z JUBILEUSZU WYPŁYWA POSTANOWIENIE: TRZEBA MEŻNIE I KONSEKWENTNIE DZIAŁAĆ PO CHRZEŚCIJAŃSKU

Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 24 września 1975 r.

Chcemy wierzyć, że wielu z Was zrozumiało ducha Roku Świętego i spełniło pobożne i dobre praktyki jubileuszowe, a ten szczęśliwy okres rewizji i odnowy moralnej i duchowej uwieńczyło jakimś stanowczym, reformatorskim postanowieniem, ożywiającym nasze sumienie. Jest to rzecz niezmiernej wagi. W rzeczywistości duchowa praktyka Roku Świętego domaga się dwóch spraw. Pierwszą z nich

jest zwrot ku przeszłości. Jest to religijny i moralny obrachunek, bilans prawdy o własnym życiu. Na wargi człowieka, który tej chwili jasnego poznania siebie, przeżytej dzięki miłosnemu i oświecającemu spojrzeniu Ojca Niebieskiego, chce nadać rzeczywistość decydujący i obejmujący wszystko charakter, przychodzą znane słowa syna marnotrawnego: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem“ (Łk 15, 18—19). Po otrzymaniu zaś odradzającego przebaczenia duszę zalewa niewysłowny pokój. Jednym z najbardziej prawdziwych i pocieszających doznań życiowych jest właśnie pokój, prawdziwy pokój wewnętrzny, głęboka radość duchowa.

Drugą zaś sprawą Jubileuszu jest odrodzenie. Sprawa ta projektuje przyszłość: nowe życie, nowy program, nowe postanowienia (por. Fil 3, 13).

Nowe postanowienia! Ach, Synowie Najdrożsi, nie pozwólcie, aby ta chwila łaski przeminęła bez powzięcia jakiegoś dobrego i stanowczego postanowienia. Jest to godzina cenna dla każdego z Was. Jest to godzina łaski Bożej. Bóg przechodzi koło Was. Niech to tajemnicze przejście nie będzie daremne! „Timeo transeuntem Deum“. Zatrzymajcie Go obietnicą lepszego, bardziej konsekwentnego i chrześcijańskiego życia.

Czy pamiętacie krótką przypowieść Jezusa o dwóch braciach odznaczających się różnym sposobem chcenia? „Pewien człowiek — opowiada przypowieść — miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: »Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy«. Ten odpowiedział: »Nie chcę«. Później jednak opamiętał się i poszedł. Ojciec zwrócił się do drugiego i powiedział mu to samo. Ten odpowiedział: »Idę, Panie«, lecz nie poszedł. Który z tych dwóch spełnił wolę ojca?“ (Mt 21, 28—30). Jasne, że pierwszy. Taka jest nauka Chrystusa. Chce On, abyśmy w przeprowadzeniu naszej woli byli pozytywni, stanowczy, skuteczni. Takie są również Jego słowa: „Nie każdy, kto mi mówi »Panie, Panie«, wejdzie do Królestwa Niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę Ojca mego, który jest w niebie“ (Mt 7, 21). Nie wystarczają słowa, trzeba czynu.

Taka jest Ewangelia. Taki jest styl życia katolickiego. To nie nasze istnienie nas zbawia. Ono jest otrzymanym darem, odpowiedzialnością. I bliższym zbawienia jest mały niż wielki (por. Mt 11, 25; 18, 2; 19, 14).

Nie zbawia nas wiedza, chociaż jest koniecznym do tego warunkiem. Pomyślcie o prostym poznaniu prawd wiary (por. Jk 2, 14). Nie zbawia nas również posiadanie. Ktoś może opływać w bogactwa i wszelkiego rodzaju dobra, ale cóż mu one pomogą do zbawienia? (por. Łk 12, 20). Tym, co nas zbawia — zawsze przy decydującym

współudziale łaski — jest wola, dobra wola, nasza osobista wolna decyzja. To właśnie przy pomocy Bożej powinno być teoretyczną i praktyczną konsekwencją naszego Jubileuszu. Powinniśmy się modlić dla siebie i dla wszystkich chrześcijan, którzy świętowali ten Jubileusz, o charyzmat, o energię, o odwagę, o postanowienie mocy, charakteru, konsekwencji, stanowczości i, powiedzmy także, o postanowienie chrześcijańskiej i katolickiej działalności.

Oby tak było, Synowie Najdrożsi!

Z Naszym Apostolskim Błogosławieństwem.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano“ z 26. IX. 1975 r.).

61

ZAMIERZONA PRZEZ ROK ŚWIĘTY ODNOWA WZMAGA CHRZEŚCIJAŃSKI AUTENTYZM I ŚWIĘTOŚĆ

Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 8 października 1975 r.

Bracia i Synowie Najdrożsi!

Czy w wewnętrznym i głębokim rezonansie usłyszeliśmy osobiste i społeczne echo programowego hasła, które ma cechować obchodzony przez nas obecnie Rok Święty? Mamy na myśli programowe hasło: odnowa. Co oznacza w naszym przypadku odnowa? Odnowa czego, jakim sposobem i w jakim celu?

Na pierwszy rzut oka hasło to nie wydaje się nam ani nowe, ani oryginalne. Używa się go bardzo często i stosuje się go do wszelkiego rodzaju spraw. Jest słowem charakterystycznym dla naszych czasów, dla ich najbardziej znamienitych aspiracji i najpowszechniejszych zjawisk. Słyszymy echo tego słowa, gdy mowa jest o naszym dziwnym i burzliwym okresie historycznym, który jest określanym jako nowoczesny, postępowy, reformatorski, rewolucyjny, podobnie jak inne okresy minionych wieków nazywano okresami klasycznymi, romantycznymi, cywilizatorskimi lub zachowawczymi, okresami odrodzenia, odbudowy itd.

Dla nas słowo „odnowa“ ma przede wszystkim znaczenie religijne i moralne. Zapamiętajmy to dobrze. Chcemy, powinniśmy odnowić naszą świadomość religijną i nasze zaangażowanie moralne. Chcemy i powinniśmy dokonać tego w odniesieniu do dwóch biegunów, pomiędzy którymi obraca się oś naszego życia. Są nimi: biegun ewangeliczny i biegun aktualności, w której praktycznie toczy się nasze życie.

Biegun ewangeliczny. Modna jest obecnie wygodna, swobodna, subiektywna, wyłącznie wyzwalająca interpretacja Ewangelii, tej Ewangelii, którą ogólnie mówiąc, słusznie uważamy za zasadniczy kodeks naszej religii. Czy może Chrystus nie powiedział: „Jazmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie?“ (Mt 11, 30). Czy nie powiedział o sobie: „Jestem dobrym Pasterzem?“ (J 10, 11). Czy Pasterz Ten posiadając sto owiec, skoro zgubi jedną, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu, aby udać się na poszukiwanie tej jednej zaginionej, a skoro ją znajdzie, czy nie wkłada jej sobie pełen zadowolenia na ramiona i nie zanosi jej do owczarni? (Lk 15, 4—6 i cała polemika z 23 rozdziału św. Mateusza). Tak, dobroć, miłość, poświęcenie się i przebaczenie są istotnymi cechami Ewangelii. To one wiernie kreślą profil Chrystusa. Nie możemy jednak zapominać o innym jeszcze rysie Jego nauczania. Królestwo niebieskie, głoszone przez Jezusa Chrystusa, nie jest ani politycznie wywrotowe, ani moralnie rozwiązujące (we współczesnym znaczeniu tego słowa). Jezus Chrystus jest wielkim prorokiem reformy ludzkiej, reformy przez wszystkich pożądaney i dla wszystkich zbawiennej. Powinniśmy na nowo przeczytać słynne kazanie na górze z Ewangelii św. Mateusza. Jezus buduje swoje przemówienie powtarzając wielokrotnie logiczną antytezę reformatorską: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom...“ (Mt 5, 17; 21 nn.). Stwierdza to wielokrotnie i dodaje zaraz: „Powiadam wam: jeżeli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszy (których wtedy uważano za »specjalistów« w dziedzinie sprawiedliwości i doskonałości), nie wejdziecie do Królestwa niebieskiego“ (Mt 5, 20). Królestwo niebieskie, czyli — możemy powiedzieć — chrześcijaństwo, jest wymagające, jest „ciasną bramą wiodącą do życia“ (por. Mt 7, 14), wymaga wysiłku, wymaga zaangażowania się. Nie jest ono stworzone dla tchórzów, nikczemników, używających życia. Jest ono dla odważnych, mocnych, dla tych, którzy nie uchylają się od dźwigania krzyża z Chrystusem i na Jego wzór (por. Mt 10, 38b—39; J 12, 24—25). Ewangelia mówi nam również, co będzie tym krzyżem. Będzie nim poczucie obowiązku moralnego, zmysł wewnętrznego życia duchowego, zmysł braterskiej i społecznej miłości. Będzie nim ciągle staranie się o reformowanie samego siebie, przez które to reformowanie naszemu życiu nadajemy autentycznie chrześcijańską treść i formę, wiedząc zaś, jak bardzo pomaga nam w tym łaska Boża, powiedzmy nawet, że przez to naszemu życiu nadajemy wartość i formę świętości. Oto pierwszy biegun, który swoje ukierunkowanie i swoją energię czerpie ze źródeł życia duchowego i religijnego.

A jaki jest drugi biegun, ku któremu to życie duchowe i religijne powinno kierować się z prostolinijną wiernością? Jest nim konkretna i praktyczna sytuacja naszego życia, tak różnorodna i zmienna, bę-

dużą opatrnościowym punktem dojścia, gdzie nabywa ono sensu i wartości.

Odnowa jest reformą każdego i wszystkich. W ten sposób Kościół przez ten Jubileusz robi nowy krok ku swoim historycznym i wiecznym przeznaczeniom.

Z Naszym Apostolskim Błogosławieństwem.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano“ z 10. X. 1975 r.).

62

JUBILEUSZ ŻĄDA KONFRONTACJI POMIĘDZY ŻYCIEM CHRZEŚCIJAŃSKIM A ŚWIATEM WSPÓŁCZESNYM

*Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie śródo-
wej audiencji ogólnej 15 października 1975 r. Na audiencji tej było
także obecnych kilkuset uczestników polskiej pielgrzymki, biorących
udział w beatyfikacji Marii Teresy Ledóchowskiej.*

Czcigodni Bracia i Najdrożsi Synowie!

Przeżywamy szczególnie moment i znajdujemy się w szczególnym miejscu, a mianowicie przeżywamy Rok Święty i znajdujemy się przy grobach Apostołów. Stąd w bardzo wyraźnej i w bardzo dramatycznej perspektywie zarysowuje się praktyczny i pierwszorzędny problem naszego chrześcijańskiego życia. Chodzi o porównanie, o stosunek pomiędzy wyznawaniem naszej wiary, a światem, w którym się znajdujemy. Jest to problem zasadniczy. Czy chrześcijanin, który konsekwentnie i wiernie chce przynależeć do religii katolickiej, może zanurzyć się w potężne i wzburzone morze współczesnego życia? Czy istnieje kontrast, konflikt, walka pomiędzy koncepcją sposobu życia człowieka ochrzczonego, autentycznego syna Kościoła, a koncepcją sposobu życia, pomiędzy obyczajami nie mniej prawdziwego dziecka naszego wieku? Jest to problem dawny, wywodzi się on z Ewangelii. Ewangelia z jednej strony głosi gotowość przystosowania się do wszystkich narodów, do wszystkich cywilizacji. Przecież Chrystus powiedział do swoich uczniów i do swoich Apostołów: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“ (Mt 28, 19). Z drugiej jednak strony Ewangelia nie ukrywa nie dającej się usunąć różnicy, antagonizmu pomiędzy tym, kto chce być wyznawcą Chrystusa oraz pomiędzy tym, kto wyznawcą tym nie jest i kto temu wyznawcy się sprzeciwia. Jezus powiedział: „Oto ja was posyłam jako owce między wilki“ (Mt 10, 16). Będziecie prześladowani, życie wasze będzie przykre i trudne. Nawet w łonie jednej i tej samej rodziny może po-

wstać rozdźwięk. „Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia... Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz“ (Mt 10, 22. 34). „Nadejdzie godzina, w której każdy, kto was zabije, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu“ (J 16, 2). Jednym z licznych dramatycznych świadectw tego jest tragiczna historia kanonizowanego przez nas w ubiegłą niedzielę świętego Oliwera Plunkett. A ilu chrześcijan jeszcze dziś jest systematycznie gnębionych dlatego tylko, że są chrześcijanami, że są katolikami! Dramat wierności Chrystusowi, dramat wierności religijnej trwa, chociaż jest zamaskowany stanowczymi deklaracjami, popierającymi prawa osoby ludzkiej i społeczeństwa ludzkiego.

Dlaczego przypominamy o tym smutnym losie, który jeszcze dzisiaj jest udziałem tylu naszych braci w wierze? Przypominamy o nim po pierwsze dlatego, że o braciach tych powinniśmy pamiętać w naszej modlitwie, powinniśmy darzyć ich sercem, powinniśmy godziwie zabiegać o to, aby i dla nich uzyskać sprawiedliwość, pokój i wolność publicznego wyznawania przekonań religijnych. Przypominamy o tym po drugie dlatego, abyśmy wszyscy realistycznie zastanowili się nad tym aspektem naszej wiary. Wiara daje zawsze moc ducha, życiową konsekwencję, zdolność do cierpliwości i do świadczenia. Przypominamy o nim po trzecie dlatego, że powinniśmy czytać i wczytywać się w tę wielką kartę Soboru, która nosi tytuł „Gaudium et spes“, w której z wielkim optymizmem, z ogromną szerokością poglądów, z wielkim zrozumieniem rzeczywistości historycznej, mądrze i roztropnie został przeanalizowany ten olbrzymi problem konfrontacji życia chrześcijańskiego i współczesnego życia świeckiego.

Ograniczmy się do wymienienia trojakiej postawy, która wydaje się nam godna zalecenia w tej sytuacji. Chodzi o postawę wierności wobec Chrystusa, wobec Kościoła, wobec naszego niezbywalnego związku z prawdą religijną, z naszym życiowym i nadprzyrodzonym przeznaczeniem. Raz jeszcze powtórzmy słowa zachęty św. Piotra: „Bądźcie mocni w wierze“ (1 P 5, 9). Nie dajcie się uwieść modnemu oportunistowi albo stronniczemu, jak to się nieraz dzieje, traktowaniu zagadnień religii i sumienia przede wszystkim pod względem socjologicznym i politycznym. Chodzi o moralną i krytyczną postawę wobec ideologicznych i moralnych sformułowań, które często w opinii publicznej stają się obiegowymi i łatwo znajdują poparcie w zbiorowym odbiorze dekadentkiej obyczajowości. Dotyczy to specjalnie przypadków, gdy w grę wchodzi wyższe wartości, zarówno w dziedzinie myśli, jak i w zakresie postępowania praktycznego. W obronie tychże wartości stanął autorytatywnie Nauczycielski Urząd Kościoła. Św. Paweł mówi: „Wszystko badajcie, a co szlachetne — zachowujcie. Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła“ (1 Tes 5, 21—22). Wreszcie chodzi o postawę apostołską, o postawę

pełną szacunku, sympatii i zaufania dla ludzi naszych czasów, tzn. starajmy się nie tylko bronić się przed zarazą zła, którego obecność, niestety, możemy zauważyć niemal wszędzie (por. J 5, 19), ale także starajmy się popierać dobro, pomagać mu, świadczyć o nim, bronić je i pomnażać je. Chrześcijaństwo posiada takie zasoby dobra, że musimy niekiedy przypisywać sobie to, że na świecie dzieje się zło; jest to skutek naszej głupoty, lenistwa, nikczemności. Posłuchajmy zachęty św. Pawła: „Rozumieście zwłaszcza chwilę obecną, teraz nadeszła dla was chwila powstania ze snu“ (Rz 13, 18). A więc, odwagi!

Z Naszym Apostolskim Błogosławieństwem.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano“ z 17. X. 1975 r.),

63

TECHNICZNY I NAUKOWY POSTĘP — ZNAKIEM I ODBŁASKIEM DZIAŁAJĄCEJ I WYŻSZEJ MYŚLI

Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 22 października 1975 r.

Bracia, Bracia moi!

Podjęliśmy się wielkiego trudu, kiedy rozpoczynaliśmy ten Rok Święty jako dzieło odnowy. O jaką odnowę w gruncie rzeczy chodzi? Chodzi o taką odnowę, która pozwoli nam na nowo odnaleźć Boga we współczesnym naszym życiu. Chodzi o ponowne odnalezienie, o ponowne odnalezienie religijne.

Czy jest to w ogóle możliwe? Rozpocznijmy od zdania sobie sprawy, że odnalezienie to stanowi naczelną problem naszych czasów, naczelną problem współczesnej mentalności, a dla wielu z nas naczelną problem dotyczący głębi naszej duszy, naszego sposobu myślenia, naszego sposobu działania.

Zgromadziliśmy się tu, aby przywrócić naszym душom poczucie Boga, aby zwrócić się do religii, czyli do autentycznego i żywego związku z Bogiem, aby wytyczyć naszemu życiu należyły kierunek, dający naszemu istnieniu sens i zbawienie, aby otworzyć usta i serca do rozmowy z Bogiem, czyli do modlitwy. Nie powinniśmy się obawiać uświadomienia sobie tego zasadniczego i nieuniknionego problemu: czy Bóg istnieje, czy istnieje naprawdę? Co o Nim myśleć? Jak Go znaleźć? Jak zachowywać się wobec Jego wszystko przenikającej i nad wszystkim panującej obecności?

Te nagłe i przeróżne pytania napawają nas lękiem i niekiedy zniechęceniem. Czujemy wokoło siebie presję świata, który żyje bez Boga. Masa ludzi, często tak bardzo nam bliskich, uznaje się za niereligijnych, za antyreligijnych, są obojętni wobec tego problemu,

który my, i słusznie, uważamy za podstawowy. Ludzie ci nawet chlubią się z tego, że są świeckimi w radykalnym znaczeniu tego słowa, że są obojętni, obcy, niejako wyzwoleni z wszelkiego zainteresowania religią. Chlubią się z tego, jakby zaniedbanie religijne było oznaką wolności i nowoczesności. Starają się żyć bez Boga. Dziś, niestety, niemało z nich chce żyć przeciw Bogu. Są oni błędnie przekonani o dwóch fatalnych błędach, a mianowicie, że religia jest nieużyteczna i że jest pomyłką.

Wszyscy wiemy jak rozpowszechnione i skomplikowane są opinie, teorie i prądy opierające się na tych pseudozasadach i jakie z nich rodzą się idee, literatura, propaganda i zwyczaje. Biedna nasza religijna i chrześcijańska cywilizacja! Jaki ogrom sprzeciwu przytłacza cię i miażdży! Biedne nasze kościoły! Gdzie są wspólnoty, które chwalać Boga w waszych murach, obrzędach i śpiewach, celebrowały swe braterstwo? Biedne nasze dzwonnice wzniesione ku niebu, jak długo jeszcze będziecie nas pobudzały do podniesienia z ufnością spojrzenia z ziemi ku horyzontom nieba?

Nie wolno nam być niewrażliwymi i pogodzonymi z tym, że negacja Boga i Jego panowania wśród nas zaciąga bezgwiezdną noc nad losami ludzkości. Świat poczyną rozumieć, że zuchwała negacja Boga przemienia się w rzeczywistą negację człowieka. W każdym wypadku niech to dla nas będzie jasnym, że im bardziej ujawnia się i rozpowszechnia czy to teoretyczny czy to praktyczny ateizm, tym bardziej pokornie i z mocą ducha powinniśmy głosić chwałę Bożą, naszą wiarę, nasze przekonanie, nasze szczęście chrześcijan, którzy pełni ufności i nieulekli potrafią odmawiać, a nawet śpiewać swoje „Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego“.

Niemożliwe jest omówić tu temat tak obszerny jak ocean. Przypoczymy tylko jedno spostrzeżenie, ale może pierwszorzędne, odnoszące się do przyczyny współczesnej areligijności, nie uwzględniając problematyki społecznej i politycznej. Co jest tą przyczyną? Jest nią, rzecz dziwna, techniczny i naukowy postęp, który w rzeczach znanych naszym zmysłom i rozumowi odkrył niezwykle bogactwo praw i energii, różnorodność bytów i ich wzajemnych powiązań. Odkrył świat i słusznie pozwolił się nim zachwycić, oczarować, rozentuzjazać. Następnie z pomyślnym wynikiem spróbował sporządzić narzędzia do opanowania tego nareszcie odkrytego świata i uczynić je cudownymi środkami wzmożonej potęgi człowieka, jego bogactwa, jego natychmiastowego szczęścia. Co osiągnięto? Osiągnięto to, że człowiek ograniczył się tylko do dziedziny swoich odkryć i naukowych badań i zawołał z triumfem: to już jest wszystko; albo też, zmęczony trudem nieubłaganej pracy, powiedział: oto moje kajdany, nie mogę myśleć o niczym innym. Charakterystyczny dla naszych

czasów techniczny i naukowy postęp stał się dla myśli i dla ducha więzieniem.

Człowiek nie dostrzegł, że im bardziej złożone, im bardziej interesujące, im bardziej piękne ukazywało mu się królestwo poznawalnego świata, tym bardziej widoczny spotykał ślad Działającej ręki, Transcendentnej Przyczyny i że z tego powodu jego osiągnięcia, zamiast go oddalać od Boga Stwórcy, winny go do Niego przybliżyć. Człowiek nie umiał dostrzec, że jego odkrycia ukazywały mu się jako znaki i odbłaski Działającej i Wyższej Myśli. Simone Weil pisała: „Jeżeli przedmioty (naszych badań i pracy) nie przemieniają się w zwierciadła światła, to niemożliwe jest, aby podczas pracy uwaga nasza zwrócona była ku źródłu tego światła. Taka przemiana jest najpilniejszą potrzebą“.

Bracia, to właśnie jest naszą powinnością, naszą zdumiewającą misją: uczyć współczesnego człowieka, robotnika, przedsiębiorcę, czy naukowca; mamy nauczać, że w miarę opanowywania świata nawiązuje się coraz bliższy kontakt z naturalnym objawieniem Boga, z Jego pierwotną teofanią, z objawieniem Boga Wszchemogącego, po którym następuje nadprzyrodzone objawienie Boga — Miłości, Boga chrześcijaństwa.

Religia nie mniej jest przydatna dla świata współczesnego, niż była wtenczas, gdy świat nie posiadał jeszcze kultury naukowej. Aby ludzi naszych czasów przekonać o tej wspaniałej prawdzie, trzeba utwierdzić odnowę naszego Jubileuszu pamiętając o słowach św. Pawła wypowiedzianych na ateńskim Areopagu: „W Bogu żyjemy, poruszamy się i jesteśmy“ (Dz 17, 28). Z tysiąca spraw, które na ten temat można by jeszcze powiedzieć, niech obecnie ta jedna nam wystarczy i niech stanie się ona programem nowego i nowoczesnego życia.

Z Naszym Apostolskim Błogosławieństwem.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano“ z 24. X. 1975 r.).

EPISKOPAT POLSKI

64

WYTYCZNE W SPRAWIE PARAFIALNYCH RAD DUSZPASTERSKICH*

I. WPROWADZENIE

1. Poglębiona przez Sobór Watykański II nauka o Kościele kładzie nacisk na rozumienie Kościoła jako Ludu Bożego, w skład którego

* Opracowane przez Komisję Episkopatu do Spraw Apostolstwa Świeckich i przyjęte przez 150 Konferencję Episkopatu Polski. Warszawa, dnia 18. XI. 1975 r.

wchodzą wszyscy wierni: duchowieństwo, członkowie zakonów i zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich, oraz świeccy. Nie umniejszając zadania hierarchicznego kapłaństwa posługi (Sacerdotium ministeriale), Sobór podkreśla, że wszyscy wierni dzięki Sakramentowi Chrztu i Bierzmowania, mają udział w kapłaństwie wspólnym (Sacerdotium commune), czyli że uczestniczą na swój sposób w potrójnym urzędzie Chrystusowym: kapłańskim, proroczym i królewskim (KK 31, DA 2).

Z takiego rozumienia Kościoła wynika, że wszyscy jego członkowie powinni nie tylko posiadać wyraźne poczucie przynależności do Kościoła, ale także poczuwać się do wspólnej odpowiedzialności za życie i posłannictwo tego Kościoła, za prowadzoną przezeń pracę apostołską i ewangelizacyjną, duszpasterską i wychowawczą.

2. Podstawową komórką organizacji Kościoła jest parafia. Jest ona nie tylko jednostką administracji kościelnej, ale przede wszystkim komórką organizmu; stanowić więc musi wspólnotę, czego wyrazem jest określenie parafii jako wspólnoty eucharystycznej. Na wszystkich razem członkach tej wspólnoty, duchownych, zakonników i świeckich spoczywa odpowiedzialność za jej życie i posłannictwo. Ważnym zadaniem duchowieństwa zarządzającego parafią jest uświadomienie wszystkich jej członków o tej współodpowiedzialności i wprowadzanie do pracy parafialnej. Chodzi tu przede wszystkim o ludzi świeckich, którzy dotychczas — niejednokrotnie utożsamiając Kościół z duchowieństwem — byli niekiedy w parafii elementem biernym.

3. W warunkach przedwojennych, potrzebę — choć nie tak uświadomioną jak dziś — włączania świeckich do odpowiedzialności za życie Kościoła zaspokajały — w pewnej mierze — liczne organizacje katolickie a szczególnie Bractwa Kościelne, Sodalicje i Akcja Katolicka. Dziś organizacje te u nas nie istnieją. Są jednak inne formy, w których owa współodpowiedzialność może znaleźć swój wyraz. Należy tu w pierwszym rzędzie instytucja Parafialnych Rad Duszpasterskich (PRD), wynikająca z postanowień i ducha II Soboru Watykańskiego (w szczególności B. 27 i DA 26). Dyrektorium Apostolstwa Świeckich opracowane przez Komisję Apostolstwa Świeckich a zatwierdzone przez Episkopat Polski przedstawia obszernie problematykę związaną ze sprawą PRD (w punktach 80, 81, 83 i 84). W szczególności w punkcie 80 Dyrektorium czytamy: Stosownie do zalecenia soborowego powinna w każdej parafii powstać rada parafialna (DA 26). W skład rady, obok przedstawicieli duchowieństwa i zakonów pracujących w apostołstwie Kościoła, należy powołać gorliwych i wybitnych ludzi świeckich.

4. Różnego rodzaju Rady czy też Komitety Parafialne istniały i dawniej. Zadaniem ich jednak było głównie udzielanie proboszczo-

wi pomocy w materialnych sprawach parafii. Zadanie PRD według pojmowania soborowego jest zupełnie inne i nowe, o czym świadczy słowo „duszpasterska“ w nazwie PRD. Nie wyklucza się tego, że PRD może być pomocna proboszczowi w materialnych sprawach parafii, ale jej głównym zadaniem powinna być współodpowiedzialność za apostołstwo w parafii. A więc PRD, złożona z przedstawicieli duchowieństwa i członków zakonów oraz z odpowiednio dobranych świeckich, posiadających świadomość wspólnoty parafialnej, powinna — na podstawie dobrej znajomości religijno-moralnego stanu parafii i jej potrzeb w dziedzinie apostołsko-duszpasterskiej, wspólnie radzić jak owe potrzeby najlepiej zaspokoić, jak usprawnić, pogłębić i podnieść na wyższy poziom pracę duszpasterską, jak dotrzeć do środowisk religijnie obojętnych.

5. Władze kościelne gorąco zalecają tworzenie PRD na terenie każdej parafii, bowiem ich należyte działanie przynosi cenne wyniki. Po pierwsze — działalność PRD przyczynia się do przekształcenia parafii w świadomą wspólnotę, która bierze na siebie troskę i odpowiedzialność za życie i pracę duszpasterską parafii, za szukanie rozwiązań dla powstających problemów.

Po wtóre — PRD jest miejscem, na którym może się urzeczywistniać prawo wszystkich członków Kościoła, a zwłaszcza świeckich, do czynnego udziału w jego życiu, do współpracy w jego misji, do wyrażania opinii. Sobór mówi o tym w Konstytucji o Kościele: „Święci... pasterze uznawać mają i wspierać godność i odpowiedzialność świeckich w Kościele; mają korzystać chętnie z ich roztropnej rady, powierzać im z ufnością zadania w służbie dla Kościoła i pozostawiać swobodę oraz pole działania...” (KK 37). I dalej: „Ludzie świeccy... stosownie do posiadanej wiedzy, kompetencji i autorytetu, mają możliwość, a niekiedy nawet obowiązek ujawnienia swego zdania w sprawach, które dotyczą dobra Kościoła. Odbywać się to powinno, jeżeli zachodzi potrzeba, za pośrednictwem instytucji ustanowionych w tym celu przez Kościół” (KK 37). Zaś w Dekrecie o Posłudze i Życiu Kapłańskim: „Niech prezbiterzy szczerze uznają i popierają godność świeckich i właściwy im udział w posłannictwie Kościoła... Niech chętnie słuchają świeckich, rozważając po bratersku ich pragnienia i uznając ich doświadczenie i kompetencję na różnych polach ludzkiego działania...” (DK 9).

I wreszcie po trzecie — PRD są wielką pomocą dla proboszczów oraz księży zatrudnionych w duszpasterstwie parafialnym w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy. Za pośrednictwem PRD uzyskują oni lepsze rozeznanie stanu i potrzeb parafii, możliwość kontrolowania własnej pracy, możliwość korzystania z odmiennego doświadczenia i kompetencji ludzi świeckich, uzyskując nowe inicjatywy, których urzeczywistnienie nie byłoby możliwe bez pomocy świeckich, wresz-

cie będą mogli dzielić się swymi trudnościami i wspólnie szukać rozwiązań.

6. Należy tu wyjaśnić sprawę kompetencji PRD. Powołanie do życia PRD wprowadza świeckich do większego uczestnictwa w sprawach związanych z pracą duszpasterską. Ponieważ władza w Kościele ma charakter hierarchiczny, PRD nie jest organem władzy, lecz jest — dla proboszcza — organem pomocniczym. Zarazem jednak członkowie PRD muszą mieć poczucie, że powołano ich do ponoszenia współodpowiedzialności i że pełnią oni istotne zadanie. Toteż jakkolwiek decyzja należy do proboszcza, to jednak PRD przedyskutowawszy sprawę, którą jej przedłożono, ma prawo podejmować uchwały. Owe uchwały stanowią przygotowanie decyzji, wyrażenie opinii, a więc radę dla proboszcza. Proboszcz jest obowiązany z tą radą się liczyć.

II. DYREKTYWY PRAKTYCZNE

7. W skład PRD wchodzi: proboszcz i jego współpracownicy kapłani (wikariusze i katecheci); rektorzy kościołów nieparafialnych; przedstawiciele zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich, działających na terenie parafii; przedstawiciele katechetów i katechetek świeckich; przedstawiciele różnych zespołów parafialnych; katolicy świeccy odznaczający się cechami moralnymi i umysłowymi przydatnymi w życiu wspólnoty parafialnej. Nie mogą w skład PRD wchodzić osoby obłożone karami kościelnymi, względnie niegodne w powszechnym odczuciu parafian.

8. Skład PRD powinien odzwierciedlać — w miarę możliwości — skład społeczny parafii. Bez względu na płeć powinny więc być w niej reprezentowane różne stany, zawody i grupy wieku. W Radzie powinny też być reprezentowane wszystkie okręgi parafii.

9. Ilość członków PRD nie powinna być zbyt mała — co podważyłoby jej przedstawicielstwo, ani też zbyt wielka — co utrudniałoby jej czynny udział wszystkich członków w pracy PRD. Najwłaściwszą liczbą wydaje się być 15—30 osób, zależnie od potrzeb parafii.

10. Członków PRD powołuje proboszcz po uprzednim przedstawieniu listy Księdzu Dziekanowi, na podstawie własnego rozeznania oraz uprzedniej konsultacji z współpracownikami (duchownymi i świeckimi). Nie należy wykluczać możliwości powoływania części członków PRD w drodze wyboru, przez poszczególne Zespoły Kościelne działające w parafii. O tym, czy taka możliwość istnieje decydować powinien Ordynariusz.

11. Należy dopuścić możliwość kooptacji nowych członków PRD — nawet w czasie trwania kadencji — czy to przez proboszcza czy też na wniosek aktualnych członków PRD za zgodą proboszcza.

12. Na posiedzenia PRD poświęcone jakiejś konkretnej tematyce mogą być zaproszone w charakterze rzeczoznawców osoby nie będące członkami PRD — np. fachowcy od omawianych na danym zebraniu spraw.

13. Członkowie PRD są powoływani na okres 3 lat. Dopuszcza się możliwość przedłużenia kadencji PRD w nie zmienionym składzie, wskazanym jest jednak by część składu PRD ulegała odnowieniu, by wprowadzić do pracy nowych ludzi i nie dopuścić do zbytnej stabilności.

14. Dyrektorium Apostolstwa Świeckich mówi w pktcie 82: „Do zadań rady parafialnej należy, między innymi, pobudzanie i rozwój inicjatywy apostołskiej wśród parafian, koordynacja poczynań apostołskich, wspomaganie duchowieństwa w pracy duszpasterskiej i katechizacyjnej, wyrażanie opinii w sprawach parafii, oraz wysuwanie propozycji i wniosków dotyczących udoskonalenia pracy parafialnej“. Dlatego też PRD powinna uzyskiwać możliwie pełną, rzeczową diagnozę stanu religijno-moralnego parafii i jej potrzeb, a także sytuacji społecznej (np. ludzie chorzy i starzy, rodziny wielodzietne, rodziny rozbite, dzieci i młodzież zaniedbana itd. — na terenie parafii). Na podstawie tego rozeznania PRD współpracuje z proboszczem w poszukiwaniu lepszych form duszpasterskich czy apostołstwa, dostosowanych do zmieniających się warunków życia i nowych potrzeb, zwłaszcza w liturgii, w katechizacji, w głoszeniu Ewangelii, w dziedzinie charytatywnej. PRD zajmuje się także sprawą uzgodnienia różnych prac prowadzonych na terenie parafii. Członkowie PRD starają się dotrzeć do parafian stojących z dala od Kościoła lub zachwianych w wierze. Członkowie PRD współdziałają także w wykonaniu postanowień przyjętych i zatwierdzonych przez proboszcza.

15. Wykonanie tych zadań wymaga od członków PRD dojrzałości duchowej i odpowiedniego poziomu wiedzy religijnej. Dlatego też członkowie PRD powinni stale pogłębiać swoje życie wewnętrzne i wiedzę religijną, przez lekturę, słuchanie wykładów, udział w kursach czy seminariach. PRD powinna też — w miarę możliwości — inicjować imprezy mające na celu pogłębienie wiedzy i świadomości religijnej.

16. Decydujący głos we wszystkich sprawach dotyczących parafii ma — jak o tym była mowa we wprowadzeniu — proboszcz. PRD posiada charakter pomocniczy z głosem doradczym. Niemniej proboszcz powinien liczyć się z tym głosem doradczym i postanowienia PRD — w miarę możliwości — wprowadzać w życie. Jeśli zdaniem proboszcza wykonanie jakiegoś postanowienia PRD z różnych względów nie jest możliwe, powinien swoje stanowisko — wobec członków PRD — uzasadnić. W sprawach spornych między PRD a proboszczem

— rozstrzyga Ksiądz Dziekan, lub w trudniejszych sprawach Biskup Ordynariusz.

17. W zakres kompetencji PRD nie wchodzi sprawy personalnej obsady duchowieństwa parafialnego.

18. PRD może omawiać również sprawy materialno-gospodarcze parafii, mające bezpośredni związek z duszpasterstwem (kościół i jego otoczenie, salki katechetyczne itd.). Natomiast do Biskupa Ordynariusza należy decyzja czy i w jakiej mierze, w danej sytuacji, sprawy finansowe parafii mogą wchodzić w zakres kompetencji PRD.

19. PRD zbiera się na swe zebrania co najmniej raz na kwartał. Zebranie zwołuje proboszcz, z własnej inicjatywy, lub na życzenie członków PRD.

20. Zebraniom PRD przewodniczy proboszcz, lub wyznaczony przez niego zastępca.

21. Porządek obrad oraz lista tematów, które mają być omawiane, ustalony jest przez proboszcza w porozumieniu z niektórymi — przynajmniej — członkami PRD i — o ile możliwości — podany wcześniej do wiadomości wszystkich członków. Porządek ten nie powinien być narzucany czy ograniczany. Członkowie PRD mają prawo poruszania wszystkich istotnych problemów parafii. Porządek obrad powinien zawierać na końcu punkt: wolne wnioski, w których członkowie PRD mogliby poruszać aktualne sprawy nie objęte porządkiem obrad. Członkowie PRD mają też prawo proponować tematy następnych zebrań.

22. Każde zebranie PRD winno być zwięźle protokołowane. Protokół ma być odczytany i zatwierdzony na zebraniu następnym, z omówieniem postanowień wprowadzonych w życie oraz uzasadnieniem niewykonania nie zrealizowanych.

III. ZAKOŃCZENIE

23. Biskup Ordynariusz diecezji czuwa nad tym, by prace PRD rozwijały się zgodnie z potrzebami Kościoła i ku jego pożytkowi. Bowiemy, jak mówi Sobór Watykański II: „po tym bliskim współdziałaniu ze sobą świeckich i pasterzy spodziewać się należy rozlicznych dóbr dla Kościoła: dzięki niemu bowiem w świeckich umacnia się poczucie własnej odpowiedzialności, wzmaga się zapał i łatwiej siły świeckich łączą się z pracą pasterzy. Ci zaś, wsparci doświadczeniem świeckich, mogą zdobyć celniejszy i odpowiedzialniejszy sąd zarówno w sprawach duchownych, jak i doczesnych; tak aby cały Kościół, umocniony przez wszystkie swoje członki, skuteczniej pełnił swe posłannictwo dla życia i świata“ (KK 37).

KOMISJA d/s DUSZPASTERSTWA OGÓLNEGO

KAPŁAN JAKO SZAFARZ SAKRAMENTÓW WE WSPÓLNOCIE PARAFIALNEJ

Jezus Chrystus w sposób stały działa przez Ducha w Kościele, który ustanowił, aby był znakiem zbawienia. Przez Kościół Chrystus jest obecny w świecie jako Zbawiciel, działając w taki sposób, że miłość ofiarowana przez Boga ludziom spotyka się z ich odpowiedzią.

Kościół poprzez Dar Ducha Świętego uczestniczy w funkcji kapłańskiej, proroczej i królewskiej Chrystusa i w ten sposób wypełnia w jego imieniu i Jego mocą swoją zbawczą misję (Dokum. o Kapłaństwie Służebnym cz. I). Jest to misja uswięcania, nauczania i kierowania.

Biskupi i prezbiterzy przez swe powołanie wydzieleni z Ludu Bożego, by całkowicie poświęcili się powyższej misji Kościoła, mocą Sakramentu Kapłaństwa pełnią dzieło ewangelizacji świata i ożywienia go życiem sakramentalnym.

Zbawienie dokonuje się dzięki sakramentom. W nich bowiem pulsuje boskie życie Chrystusa i przelewa się na ludzi, którzy je przyjmują. Stąd szafarstwo sakramentów jest szczytem posługi kapłańskiej. Wszelka inna działalność, łącznie z głoszeniem Słowa Bożego ma zawsze charakter podporządkowany, jest tylko przygotowaniem do sakramentalnego spotkania człowieka z Chrystusem. Mówi o tym Dokument III Synodu Biskupów o Kapłaństwie służebnym gdy twierdzi, że służba słowa, właściwie pojęta, prowadzi do sakramentów, bo słowo staje się w pełni skuteczne dzięki sakramentom (cz. II).

Ważnym przeto jest, by wszyscy kierujący się światłem wiary, a zwłaszcza sami kapłani, porównując posługę kapłańską z innymi czynnościami z dziedziny gospodarczej, politycznej, społecznej czy naukowej uważali ją nie tylko za pełnowartościową działalność ludzką, ale nawet za wyższą od wszelkich innych rodzajów działalności.

Ta szczególna wartość działalności kapłańskiej zasada się na przedziwnych skutkach sakramentów, których szafarzami z woli i mocy Chrystusa są kapłani.

W Kościele Bożym nie ma nic świętszego, nic pożyteczniejszego, nic znamienitszego czy bardziej boskiego nad Sakramenty święte ustanowione przez Chrystusa Pana dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Dlatego każdy kapłan winien pamiętać, że sprawuje święte rzeczy i trzeba mu o każdej porze być gotowym do spełniania tak świętego obowiązku (Ryt. Rzym. I. r. 1).

Duszpasterz jest odpowiedzialny za przyjmowanie sakramentów świętych przez wiernych. Dlatego ilekroć nadarzy się sposobność po-

winiem wiernych zachęcać, by go wzywali do posługi sakramentalnej, nie bacząc na przeszkody. (Ryt. Rzym. Tyt. I. r. n. 5).

Stosunek duchowieństwa i wiernych do sakramentów świętych jest miarą ich wiary i gorliwości religijnej. Narastające zjawisko laicyzacji w sposób bolesny rzuca na szafarstwo sakramentów. Obserwujemy dziś już niemal masowe odchodzenie społeczeństwa od tych źródeł łaski.

Szczególnie rzuca się w oczy wzrastająca liczba bez ślubu kościelnego małżeństw oraz szybko postępujące zmniejszanie się korzystania z sakramentu Pokuty. Na domiar złego wśród wielu kapłanów widać niechęć służenia wiernym w konfesjonale.

Jeżeli w naszym, do niedawna jeszcze w znacznej większości katolickim społeczeństwie, obserwujemy tak łatwe i szybkie uleganie wpływom materializmu praktycznego i laicyzacji, to dzieje się tak dlatego, iż religijność nasza nie była ugruntowana w dojrzałej wierze. Posiadanie żywej wiary jest więc sprawą zasadniczą.

Mówiąc o sakramentach, ich funkcji uświęcania ludzi, budowania mistycznego Ciała Chrystusa i oddawania czci Bogu, należy zawsze pamiętać, że są one jak się wyraża Konstytucja o Liturgii „sakramentami wiary“ (KL. 59). Znaczy to, że sakramenty, po pierwsze, wiare w sposób konieczny zakładają. Gdy jej brak, nie mogą być sprawowane. Sakramenty posiadaną wiarę wyrażają oraz ją umacniają i dają jej wzrost.

Wiara jak wiemy, rodzi się ze słowa i nim karmi. Stąd w sposób konieczny do posługi sakramentów wymagane jest jego głoszenie. Ta potrzeba słowa występuje nie tylko w krajach lub grupach niechrześcijańskich, gdzie ludzie są doprowadzani do wiary i sakramentów zbawienia przez głoszenie Ewangelii lecz jest i w społeczności chrześcijan zwłaszcza dla tych, którzy nie dość rozumieją to co praktykują, lub nawet praktykują bez wiary (DK 4).

Ponieważ należy przywiązywać wielką wagę do wiary u tych, którzy przyjmują sakramenty kapłani winni pamiętać, by całym swym życiem wiarę w ludziach budowali a zwłaszcza okazywali ją w sposobie sprawowania sakramentów (Dokum. o Kapłaństwie Służebnym część II).

WNIOSKI PROGRAMOWE

Z powyższych prawd wynikają następujące wnioski stanowiące program działania:

A. Wnioski ogólne

1. Ponieważ w sakramentach, a nie gdzie indziej, dokonuje się dzieło zbawienia, przeto niech kapłani całą działalność podporządkują ich rozdawnictwu.

2. Głoszenie Słowa Bożego z ambony i na katechizacji należy tak wykonywać, by w sposób wyraźny i bezpośredni prowadziło słuchaczy do sakramentów.

3. Ponieważ godne i owocne sprawowanie sakramentów domaga się u przyjmujących żywej wiary i świadomego działania, niech przeto duszpasterze dbają, by udzielanie Sakramentów było poprzedzane przez należyte do nich przygotowanie.

4. Świadomi swego powołania niech kapłani, zachowując właściwą duchowi chrześcijańskiemu pokorę, wszędzie okazują wiarę i godność szafarzy wielkich tajemnic Bożych.

B. Wnioski szczegółowe

1. Przed udzieleniem niemowlęciu sakramentu Chrztu należy w odpowiednim czasie odbyć rozmowę duszpasterską z rodzicami dziecka i chrestnymi w celu wzbudzenia w nich wewnętrznej decyzji do złożenia z przekonaniem w czasie obrzędu wyznania wiary i przyczeczeń unikania grzechu.

2. Zgłoszone do chrztu dzieci, mające choćby początkowe rozeznanie umysłowe, a więc już w wieku około 5 lat, należy do sakramentu przygotować budząc wiarę w Boga i Kościół oraz żal za popełnione dziecięce winy.

3. Katechumenów dorastających i dorosłych należy do Chrztu przygotować bardzo starannie, dając im fundamentalny całokształt wiedzy religijnej i rozbudzając w nich wiarę oraz ducha pokuty.

4. Obrzęd Bierzmowania należy organizować bardzo starannie, dbając o głębię przeżyć wszystkich jego uczestników. Dla przystępujących do tego sakramentu wskazane jest urządzić rekolekcje.

5. Trzeba spotęgować wysiłki zmierzające do rozbudzenia życia eucharystycznego. W tym celu należy przede wszystkim budzić wiarę w rzeczywistą obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Trzeba mieć oczy otwarte na bolesne zjawisko zanikania tej wiary w społeczeństwie. Wielu nie uczęszcza na Mszę św. i nie przystępuje do Komunii św. po prostu z braku wiary. Ten brak wyraża się np. i w powszechnym zjawisku nie kłękaniu przed Najświętszym Sakramentem po wejściu do kościoła lub przy jego opuszczaniu. Jakże wielu „wiernych“ nigdy nie odczuwa potrzeby osobistej modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. W takiej sytuacji nic dziwnego, że nie potrafią oni zdobyć się nawet na chwilę trwania w dziękczynieniu po Komunii św., jeżeli w ogóle do niej przystępują. Przykładem wiary w Eucharystię powinien być sam kapłan, który z modlitwy przed Najświętszym Sakramentem czerpie moc do osobistego uświęcenia i do owocnego duszpasterzowania.

6. Trzeba ciągle wiernym przypominać, że obowiązek uczestniczenia we Mszy św. zawiera w sobie obowiązek na tych Mszach komunikowania, bo bez niego nie ma pełnego uczestnictwa.

7. Homilie mszalne należy tak głosić, by prowadziły uczestników Mszy do Komunii świętej.

8. Osoby składające stypendia na Ofiarę Eucharystyczną należy pouczyć, by w zamawianych przez siebie Mszach w pełni uczestniczyły, łącząc się w Komunii z Darem Ofiarnym.

9. Chcąc, by więcej osób i częściej przystępowało do Eucharystii potrzeba bardziej pociągać społeczeństwo do Sakramentu Pokuty. Zmierzać do tego należy przez częste na ten temat słowo oraz gorliwą posługę duszpasterską w konfesjonale.

10. Dla dzieci i młodzieży należy raz w miesiącu organizować wspólną spowiedź poszczególnych grup katechetycznych.

11. Ze względów duszpasterskich wskazanym jest domagać się przystąpienia do spowiedzi od osób mających podawać dzieci do chrztu, pełniących funkcję rodziców chrzestnych czy świadków bierzmowania bądź sakramentu Małżeństwa.

12. Trzeba hojniej rozdawać łaski sakramentalne osobom chorym, starcom i niedołęzonym, które nie mogą uczęszczać do kościoła. Należy upowszechnić stosowany w wielu parafiach zwyczaj roznoszenia co miesiąc Komunii św. osobom przewlekle chorym.

13. W celu przełamania błędnego poglądu, że Namaszczenie Chorych jest sakramentem umierających należy zachęcać wiernych do jego przyjmowania w każdej poważniejszej chorobie.

14. Ponieważ postępująca laicyzacja powoduje coraz większą liczbę osób nie bierzmowanych niech proboszczowie starannie wywiadują się, czy nie zachodzi potrzeba wybierzmowania chorych, którym zagraża śmierć, i niech tę potrzebę zaspakajają mocą udzielonej im władzy.

66

KOMISJA d/s TRZEŻWOŚCI

PRYZRZECZENIE TRZEŻWOŚCIOWE

Na spotkaniu Diecezjalnych Referentów Trzeźwości dnia 24 kwietnia ub.r. w Zakroczymiu, uczestnicy postawili wniosek, aby zwrócić się do Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski z usilnym apelem o jednolitą postawę wobec dzieci i młodzieży w zakresie przyrzeczeń trzeźwościowych.

Mianowicie: nie we wszystkich diecezjach podtrzymuje się praktykę przyjmowania przyrzeczeń trzeźwości od dzieci przystępujących do I Komunii św.

Nie wszędzie przyjmuje się przyrzeczenia trzeźwościowe od kandydatów do sakramentu bierzmowania.

A jednak fakty z naszej niedalekiej przeszłości dowodzą, jak wielki wpływ na trzeźwość całego narodu ma postawa dzieci i młodzie-

ży. Wystarczy wspomnieć okres dwudziestolecia po I wojnie światowej, gdzie przyrzeczenia dzieci oraz obowiązek trzeźwości w harcerstwie znakomicie odegrały rolę tamy przeciw zalewowi tej wady. Należy tedy bardziej położyć nacisk na formację rodziców, aby ich postawa i praca szły w kierunku trzeźwości dzieci, zwłaszcza w tych diecezjach, w których nie przyjmuje się przyrzeczeń od dzieci.

Po drugie: wydaje się, że nawet tam, gdzie od dawna istnieje zwyczaj przyjmowania przyrzeczeń należy wzmóc pracę nad rodzicami i wciągnąć ich do współdziałania i na odcinku trzeźwości dziatwy.

Po trzecie: należy we wszystkich diecezjach dopilnować działalności trzeźwościowej wśród dziatwy i młodzieży przystępującej do sakramentu bierzmowania. Jest to bowiem już wiek stosowny do brania odpowiedzialności za siebie oraz właściwy moment do praktykowania ascezy.

Po czwarte: nie można pominąć pracy trzeźwościowej wśród młodzieży wstępującej w związki małżeńskie. Należy koniecznie wykorzystać okres przygotowania dalszego dla podtrzymania w duchu przyrzeczeń z czasu bierzmowania oraz właściwego ustawienia na życie rodzinne w przygotowaniu bezpośrednim.

† Jan Mazur bp
Przewodniczący

Komisji Episkopatu d/s Trzeźwości

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

67

WSPOMNIENIA Z POLSKI

W pierwszych dniach maja ubiegłego roku, bawił w Polsce na zaproszenie Biskupa Siedleckiego Jan Mazura, Biskup francuski diecezji Nanterre, Jacques Delarue.

Po powrocie do Francji, Biskup Delarue ogłosił w swoim czasopiśmie diecezjalnym „Wspomnienia“ z Polski. Pragniemy zapoznać z nimi naszych Czytelników. Podajemy je w wolnym przekładzie.

„Chcąc poznać sytuację Kościoła w różnych krajach, w ubiegłym roku odwiedziłem diecezję d'Oran (Algeria). Zaprosił mnie tam ks. Jean-Paul Champenois, któremu przed kilku laty udzieliłem święceń kapłańskich w Boulogne.

W tym roku tydzień czasu spędziłem w Polsce, dokąd zostałem zaproszony przez Biskupa Jana Mazura, Ordynariusza Siedleckiego,

którego jeden z kapłanów, ks. Szulborski, odbywający studia we Francji, pracuje równocześnie w duszpasterstwie w mojej diecezji, w par. Sainte Croix de Neuilly.

Ks. Szulborski towarzyszył mi przez cały czas podróży po Polsce, co było mi cenną pomocą, gdyż w Polsce, wbrew mniemaniu niektórych Francuzów, niewiele ludzi zna język francuski, a łatwiej tam porozumieć się językiem niemieckim lub łaciną.

Diecezja Siedlecka czyli Podlaska w przeciwieństwie do diecezji Nanterre jest prawie całkowicie większą diecezją. Miasto biskupie, Siedlce liczy zaledwie 50 tysięcy mieszkańców. Jest obecnie w stanie wielkiej rozbudowy do uprzemysłowienia.

Jeżdżąc po diecezji aż na jej krańce odległe ponad 100 km od stolicy biskupiej, poznałem pokrótce historię tych ziem, poznałem ich położenie geograficzne i obserwowałem obecne warunki życia ludności.

Jest to równina bez naturalnych granic obronnych, niszczona w ciągu wieków przez wojny: szwedzkie, pruskie, rosyjskie i austriackie. Jest to Sanktuarium przesiąknięte krwią męczenników za jedność Kościoła, gdzie dziesiątki wiernych zostało zamordowanych, oddając swe życie w obronie kościołów, które chciano zabrać na cele kultu schizmatycznego. Diecezja ma wiele pięknych, zwłaszcza w stylu barokowym, kościołów. Są liczne Sanktuaria Maryjne.

W kościele katedralnym w Siedlcach uczestniczyłem w nabożeństwie odprawionym przez Ks. Biskupa na zakończenie roku katechetycznego uczniów otrzymujących świadectwa maturalne w Szkole Technicznej. Było tej młodzieży w wieku 18—20 lat około 200 (chłopców i dziewcząt). W czasie Mszy św. Ksiądz Biskup wygłosił do nich specjalną, aktualną homilię.

Jedno przedpołudnie spędziłem w Seminarium Duchownym, gdzie odprawiłem dla wspólnoty seminaryjnej w dniu 1 maja, który jest uroczystością św. Józefa, Robotnika, Mszę św. Spotkałem się też z profesorami i alumnami Seminarium, których jest 70, dla diecezji liczącej 800.000 wiernych, w przeważającej liczbie praktykujących.

W przeprowadzonych rozmowach wyczułem życzliwe zainteresowanie tym co się dzieje w Kościele francuskim. I tutaj, tak jak we Francji, kwestią zainteresowania jest należyta formacja i wychowanie seminarzystów. Przejawia się rzetelna troska o naprawę dobre przygotowanie alumnów do aktualnych potrzeb Kościoła.

Największe wrażenie wywarł na mnie niezmiernie ważny objaw: wielka liczba młodych ludzi w kościołach. Silni, zdrowi, solidni ludzie ciężkiej pracy a równocześnie głęboko religijni.

Jako przygodnie podróżujący gość, nie miałem wielkiej możliwości głębiej zaobserwować zasadniczych różnic w sposobie życia ludzi naszych krajów, Francji i Polski. Przyjmowano mnie wszędzie po przy-

jiacielsku. Miałem zupełną swobodę poruszania się jak i we Francji. Miałem możliwość przyjrzeć się, jak w Polsce świętuje się dzień 1 maja. Z okna mojego mieszkania oglądałem zakończenie trwającej kilka godzin defilady ludności. Organizacja jej była dobra. Niesiono dużo chorągiewek i flag. Różniła się ona od naszej paryskiej defilady szczególnie tym, że tak defilujący jak też przyglądający się defiladzie, całkowicie milczeli. Tylko niesione transparenty z różnymi hasłami jakby przez nich przemawiały. Z głośników rozlegała się donośna muzyka i głoszono jakieś hasła, których ja, rzecz oczywista nie rozumiałem.

Po południu 1 maja wyruszyłem z Siedlec do Krakowa. Po drodze nie zauważyłem nigdzie żadnego specjalnego ożywienia. W kilku miejscowościach rozgrywano tylko mecze piłki nożnej.

Kraków szczęśliwie ocalony w czasie wojny jest cudnym miastem. W wieczornym pięknym oświetleniu, pełen ludzi, szczególnie na Głównym Rynku (jeden z najpiękniejszych jakie kiedykolwiek widziałem), przyglądających się barwnym widowiskom, odgrywanym na otwartej przestrzeni.

Nazajutrz, zanim wybrałem się do Częstochowy zwiedziłem Oświęcim, gdzie w obozie koncentracyjnym zamordowano w czasie wojny 6 milionów ludzi. Mimo że się o tym wiedziało, zwiedzanie tego miejsca dogłębnie wstrząsa człowiekiem i wprost odejmuje mowę.

Okrucieństwo oświęcimskie jest jakby ukoronowaniem ostatniej dramatycznej historii Polski ze zburzoną doszczętnie Warszawą, która dziś już jest niemal całkowicie odbudowana ze szczególną troską o zachowanie architektonicznego piękna starych budowli, zwłaszcza na Starym Mieście.

Ażeby zrozumieć sytuację Kościoła w dzisiejszej Polsce, trzeba znać jej przeszłość historyczną. W Sanktuarium Maryjnym, założonym przez męczennika Oświęcimia, błg. O. Maksymiliana Kolbego, urządzona jest tzw. „Panorama Tysiąclecia“. Przypomina ona w obrazach tysiąc lat dziejów Polski, w ciągu których była ona przez sąsiedzkie mocarstwa wymazywana z mapy świata. Pozostała jednak niepokonana dzięki niezłomnej wierze katolickiej. To przekonanie jest tak mocno zakorzenione przez tysiąc lat w życiu Narodu, że i dziś trwa. Wiara z ogromnym przywiązaniem do praktyk religijnych, szczególnie z niezachwianą ufnością do Matki Bożej w Częstochowskim Sanktuarium, dokąd nieustannie dążą niezliczone rzesze, jest cechą religijności polskiego ludu.

Położenie Kościoła w Polsce jest odmienne od naszego. Odkrywając i przyglądając się przeogromnemu bogactwu życia religijnego w Polsce, myślałem ze smutkiem o naszej słabości. Nie mogłem wyzbyć się myśli: czym stały się Kościół w Polsce, gdyby miał takie warunki jakie my mamy? I na odwrót: co stałoby się z Kościołem we Francji,

gdymyśmy pewnego dnia doświadczyli takiej sytuacji, jaka dziś jest w Polsce?

Niech czytelnik wyciągnie wnioski z tych dwóch zestawień i sam je osądzi. Rzecz pewna, że społeczeństwa będą się nadal rozwijały, a Kościół zachowa w nich swoją zasadniczą tożsamość w różnych warunkach, ale wszak realizacja Bożych zamiarów zależy od ludzi.“

Jacques Delarue,
Biskup Nonterre

NEKROLOGI

68

ŚP. KS. KANONIK KAZIMIERZ DYMITROWICZ

Odwołał go Pan do siebie w dniu 7 sierpnia 1975 r. Opatrzony św. Sakramentami, zszedł z tego świata w 86 roku życia, a w 60 kapłaństwa. Przed 10 laty, z udziałem Ks. Bpa Ordynariusza Ignacego Świrskiego, swego dawnego profesora, obchodził Zmarły 50-lecie kapłaństwa. 15 maja 1975 r., dokładnie w 60 rocznicę święceń kapłańskich, przeżywał drugi podniosły jubileusz, na który przybyli: Arcypasterz Ks. Bp Jan Mazur, Ks. Bp Wacław Skomorucha, liczni kapłani z ks. prałatem Henrykiem Brzostowskim, dziekanem siedleckim i ks. Edmundem Barbasiewiczem, rektorem Seminarium Duchownego. Do ostatnich chwil życia cieszył się przytomnym umysłem. Bezpośrednią przyczyną śmierci było ostre zapalenie płuc.

Ks. kanonik Kazimierz Dymitrowicz, syn Rafała i Julii z Kotowiczów, urodził się dnia 1 stycznia 1890 r. na Litwie, w powiatowym mieście ziemi kowieńskiej — Nowoaleksandrowsku. Sakrament chrztu św. przyjął w nowoaleksandrowskim parafialnym kościele 6 stycznia 1890 r. W licznej rodzinie był ósmym dzieckiem. Ukończywszy szkołę powszechną i progimnazjum, wstąpił do Seminarium Duchownego w Petersburgu w r. 1910, za czasów rządów w diecezji mohylowskiej Abpa Kluczyńskiego. Święcenia kapłańskie otrzymał 15 maja 1915 r. W tymże 1915 r. został mianowany wikariuszem w powiatowym mieście Słuck, w guberni mińskiej. Pełniąc obowiązki wikariusza, pracował również dla uchodźców z kraju, jako prezes w Polskim Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny i jako inspektor; na terenie wikariatu w Słucku (1915—1917) odzyskał 2 kościoły od prawosławnych: w Urzeczcu i Zamościu k. Słucka. W r. 1917 został proboszczem odzyskanego kościoła w Zamościu słuckim.

W 1920 r., za wiedzą Bpa mińskiego Lozińskiego, został mianowany przez Bpa podlaskiego Henryka Przeździeckiego, administratorem parafii Hołubla. W ciągu 3 lat, jako pierwszy proboszcz tej parafii, wybudował plebanię i budynki gospodarcze, które są użytkowane jeszcze dzisiaj. Za tę ofiarną pracę po wyjeździe z Hołubli niejednokrotnie był odszukiwany przez wdzięcznych parafian i zachęcany do powrotu.

Z Hołubli Bp Loziński skierował Ks. Dymitrowicza do Porzecza k. Pińska. Pracując na rozległych terenach Polesia, odzyskał 4 kościoły i odnowił je. Pracował tam też społecznie, biorąc za wzór wieś Lisków i twórcze prace ks. Blizińskiego.

W 1933 r. na życzenie Bpa pińskiego Kazimierza Bukraby objął stanowisko proboszcza w Winnie. W 1945 r., gdy znajoma ludność ze Wschodu osiedlała się na zachodnich terenach odzyskanych, widząc tamtejsze potrzeby duszpasterskie i brak księży, za wiedzą Bpa Bukraby rezydującego wówczas w Łodzi, poszedł do pracy w Polsce zachodniej, do diecezji gorzowskiej. Chętnie przyjęty przez Adm. Ap. Edmunda Nowickiego, był proboszczem w Kierzkowie, a w 1947 r. został mianowany dziekanem myśliborskim w województwie szczecińskim. Pół roku później objął probostwo w parafii Nowogródek Pomorski k. Myśliborza. Gdy ludność z Hołubli w diecezji podlaskiej dowiedziała się o miejscu pracy swego byłego proboszcza, w 1951 r. przybyła do Nowogródka z prośbą aby do niej powrócił. Przypomniano dawną obietnicę powrotu, zostawioną jeszcze w 1922 r. gdy opuszczał Hołublę. Wik. kapit., ks. T. Załączkowski, ulegając prośbom delegacji z Hołubli, zgodził się zwolnić ks. Dymitrowicza ze stanowiska dziekana i proboszcza w Nowogródku. Wówczas przeniósł się do diecezji podlaskiej, gdzie zamiast Hołubli otrzymał Radzików Wielki z dniem 30 października 1951 r. Musiał być gorliwym pracownikiem w Winnicy Pańskiej, bo Ordynariusz gorzowski wystawił mu piękne świadectwo. Czytamy w nim m. in.: „Za pracę włożoną dla parafian w Nowogródku, pracę przepojoną duchem Bożym oraz za trudy poniesione przy sprawowaniu urzędu dziekańskiego dekanatu Myślibórz, składam serdeczną podziękę. Praca ta bowiem znalazła uznanie wśród pracowników Kurii, jako też duchowieństwa całego dekanatu. Żegnając więc z żalem Przewielebnego Księdza Dziekana, życzymy Mu hojnych łask Bożych w dalszej pracy kapłańskiej“.

Po objęciu parafii Radzików Ks. Kazimierz Dymitrowicz gorliwie oddał się pracy duszpasterskiej nad powierzonymi mu wiernymi przez Bpa Podlaskiego Ignacego Świrskiego. Zatrószył się też o odnowienie wewnętrzne i zewnętrzne kościoła.

Ciężkim przejściem dla ks. proboszcza Dymitrowicza i jego parafian był pożar kościoła w dniu 22 marca 1957 r. Ks. Dymitrowicz jednak nie upada na duchu i mimo podeszłego wieku postana-

wia kościół odbudować, a swoim zapalem pociąga do odbudowy kościoła i wiernych. Dzieło budowy kościoła powierza opiece Matki Bożej, do której ma wielkie nabożeństwo. Dnia 22 sierpnia 1957 r., w święto Niepok. Serca NMP, przystąpił do zakładania fundamentów kościoła. Tegoż roku dnia 3 listopada Ks. Bp Marian Jankowski, Sufragan Podlaski, dokonał poświęcenia kamienia węgielnego. Na dzień 22 sierpnia 1958 r. budowa kościoła została już zakończona, a 23 listopada 1958 r. Ks. Bp Marian Jankowski kościół poświęcił. W ciągu niespełna roku ks. Dymitrowicz przygotował kościół do konsekracji, której dokonał Ks. Bp Ignacy Świrski, Ordynariusz Podlaski, dnia 29 czerwca 1959 r. Po wybudowaniu kościoła ks. Dymitrowicz zajął się powiększeniem oraz uporządkowaniem i ogrodzeniem cmentarza grzebalnego.

Z dniem 20 sierpnia 1974 r. został przeniesiony na emeryturę z zamieszkaniem na plebanii w Radzikowie jako rezydent. Mimo podeszłego wieku chętnie pomagał w pracy duszpasterskiej swojemu następcy oraz sąsiednim księżom proboszczom, słuchając spowiedzi przez długie godziny czy też głosząc Słowo Boże.

Władza Diecezjalna doceniła zasługi Ks. Kazimierza Dymitrowicza. W dzień swego Patrona, 4 marca 1972 r., został mianowany kanonikiem honorowym Kolegiaty Janowskiej. W piśmie nominacyjnym czytamy, co następuje: „Mając na uwadze długoletnią, owocną, ofiarną pracę Waszej Przewielebności w Diecezji Siedleckiej, a szczególnie jego wysiłek przy wzniesieniu kościoła parafialnego w Radzikowie, który stanowi piękny pomnik pobożności wiernych parafii Radzików i ks. Jubilata, kapłańską postawę pełną umiłowania Boga, Kościoła i ludzkich dusz, nieustrudzone zabieganie o pomnożenie chwały Bożej, przywiązanie do Ojca Świętego, Stolicy Apostolskiej i Pasterzy Kościoła Podlaskiego...“

Szczególną życzliwością darzył ks. Dymitrowicz nasze Podlaskie Seminarium Duchowne. Starał się jak mógł pomóc ks. Biskupowi Ordynariuszowi w rozbudowie gmachu Seminarium Duchownego i Domu Księży Emerytów. Jeszcze na tydzień przed śmiercią przekazał dla Seminarium znaczną ilość miodu pszczelego, który, jak mawiał, pochodzi z „królewskiej pasieki“. Był szczery i gościnnie, niezamordowany w gawędziarskich opowieściach autobiograficzno-historycznych, wprowadzał wszędzie pogodę, dobry humor i radość. Bardzo pragnął napisać pamiętnik ze swego długiego i pracowitego życia, a także doprowadzić do Ołtarza Pańskiego ze Mszą św. prymicyjną swego wychowanka i oddanego opiekuna diakona Ryszarda Borkowskiego. Bóg jednak chciał inaczej.

Ogromnym zaufaniem darzył braci kapłanów, był też ich spowiednikiem. Gdy choroba złożyła go do łóżka, codziennie przyjmował Komunię św. z rąk swego wychowanka.

Pogrzeb śp. ks. kanonika Kazimierza Dymitrowicza odbył się 9 sierpnia 1975 r. w godzinach popołudniowych. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył Ks. Bp Jan Mazur, który też wygłosił homilię o kapłaństwie Chrystusowym oraz o potrzebie ofiarnej miłości w życiu każdego duszpasterza. W kondukcje pogrzebowym na cmentarz, któremu przewodniczył Ks. Bp Jan Mazur, wzięło udział kilkudziesięciu kapłanów i liczne rzesze wiernych z parafii Radzików i nawet z bardzo odległych miejscowości. Trumnę na cmentarz nieśli miejscowi strażacy w galowych mundurach, których Zmarły był honorowym kapłanem od czasu przejścia na emeryturę. Wiele wieńców i mnóstwo kwiatów stanowiły dowód wdzięczności i przywiązania do osoby proboszcza, ofiarnie i gorliwie duszpasterzującego w Radzikowie.

Na cmentarzu grzebalnym nad trumną przemówił ks. dziekan Henryk Brzostowski. W ciepłych słowach podziękował ks. Dymitrowiczowi za sumienną i chętną pracę kapłańską, a także zwrócił uwagę na niezwykle ujmujący styl życia, który powodował, że Zmarły był darzony przez wszystkich zasłużoną sympatią. Głos zabrał też ks. proboszcz z Dolhy, ks. Zygmunt Królikowski, ziomek radzikowski, który do kapłaństwa przygotowywał się i Mszę św. prymicyjną odprawił w Radzikowie za proboszczowania ks. kanonika. Z wielką życzliwością snuł wspomnienia o współżyciu z nim, które liczy sobie niemal ćwierć wieku. Zawsze było ono kapłańskie, rodzinne, serdeczne, nacechowane postawą gotowości niesienia pomocy. Ks. Królikowski wskazał na ciernistość kapłańskiej drogi odchodzącego żniwiarza na Niwie Pańskiej.

W imieniu laikatu dług wdzięczności spłacił dłuższą i podniosłą mową żalobną pan Czesław Grala. Podkreślił z jednej strony umiłowanie pracy kapłańskiej, a z drugiej — wyjątkową wrażliwość ks. kanonika na potrzeby bliźnich i chęć stwarzania im warunków bytowania, godnych osoby ludzkiej.

Wreszcie miejscowy administrator pożegnał Zmarłego. Obrzędy pogrzebowe zakończono śpiewem „Anioł Pański“. Przy otwartej trumnie w głębokim milczeniu oddawali hołd bojownikowi sprawy Bożej i ojczyściej pogrążeni w bólu uczestnicy smutnych uroczystości. Słońce chyliło się ku zachodowi gdy trumnę opuszczano do grobu. Mogiłę pokryły wieńce i kwiaty. Należy spodziewać się, że otaczać ją będą gorące modlitwy wdzięcznych serc.

Żył silny Bogiem, któremu służył w Kościele Chrystusowym. Pomnażał chwałę Bożą i dusze prowadził ku zbawieniu. Zasnął w Panu, niech też w Panu spoczywa na wieki.

Diakon Ryszard Borkowski

Urodził się 28. III. 1904 r. we wsi Zawady, parafii Kosów Lacki. Rodzicami jego byli Feliks i Julia z Zalewskich. Od 5 roku życia mieszkał we wsi Olszew. Początkowe nauki pobierał w domu, a w latach 1914—1916 uczył się w Siedlcach uczęszczając do progimnazjum Michałowskiego. Z powodu wojny przebywał w domu w latach 1916—1917. Od 1917 do 1919 r. uczył się w Warszawie, a IV klasę gimnazjum ukończył w Sokołowie Podlaskim w 1920 r. W tym samym roku zgłosił się do Seminarium Duchownego w Janowie Podlaskim, które ukończył w 1926 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 15. VIII. 1926 r. z rąk ks. biskupa Henryka Przeździeckiego w katedrze siedleckiej. Jako neoprezbiter został z dniem 1. IX. 1926 r. mianowany wikariuszem parafii Św. Krzyża w Łukowie. Na tej placówce otrzymał nominację na administratora parafii Uścimów, którą objął 28. X. 1928 r. Pracę miał tam bardzo ciężką. Pisał o tym do biskupa H. Przeździeckiego w liście z dnia 15. II. 1931 r.:

„Pracę miałem ze względu na miejscowe warunki nieopisanie trudną... Pracowałem z całym zaparciem się samego siebie, nie reagując na osobiste przykrości, a miałem ich w tym czasie moc. Nie ma biedy na świecie, której bym nie zaznał w Uścimowie... Zdawało mi się, że jestem najniezszczęśliwszym kapłanem w diecezji.“

W Uścimowie ukończył budowę plebanii, oszalował kościół i wykonał wiele innych prac. Po siedmiu latach pracy w Uścimowie, w dniu 1. IV. 1935 r. został administratorem parafii Opole. Na tym stanowisku w dniu 1. II. 1939 r. otrzymał nominację na wicedziekana dekanatu wisznickiego i pełnił tę funkcję do dnia 1. VII. 1945 r., w którym to dniu przeszedł na administratora parafii Ostrów Lubelski.

Dnia 1. IX. 1945 r. został mianowany wicedziekanem dekanatu parczewskiego i był nim do chwili, gdy ks. biskup Ignacy Świrski z dniem 1. I. 1947 r. zniósł stałe urzędy wicedziekańskie. Od dnia 20. V. 1956 r. pełnił urząd dziekana dekanatu parczewskiego z rezydencją w Ostrowie Lubelskim.

Dnia 18. IV. 1962 r. ks. biskup I. Świrski mianował go kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiaty Janowskiej. W piśmie nominacyjnym czytamy:

„Mając na uwadze Twoją gorliwą pracę duszpasterską w różnych parafiach naszej diecezji a ostatnio od szeregu lat w parafii Ostrów Lubelski i na stanowisku dziekana parczewskiego, znając Twoje przykładne życie kapłańskie, przywiązanie do Kościoła Św. i Stolicy Apostolskiej w dowód pasterskiego uznania i ojcowskiej wdzięczności... mianujemy Ciebie... kanonikiem honorowym kościoła kolegiackiego w Janowie Podlaskim...“

Zmęczony pracą w Ostrowie, prosił Władzę Diecezjalną o przeniesienie na inną placówkę. W dniu 25. V. 1970 r. przejął w administrację parafię św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim. W tym też dniu skończyło się jego dziekanstwo w dekanacie parczewskim.

W Międzyrzecu największą jego zasługą było wystaranie się u władz administracyjnych o pozwolenie na wybudowanie dużej, murowanej, piętrowej plebanii. Doprowadził dzieło do końca w stanie surowym.

W Międzyrzecu często niedomagał na zdrowiu. Dokuczała mu cukrzyca. Z tych powodów otrzymał z dniem 1. VIII. 1973 r. do pomocy wiceproboszcza ks. Kazimierza Korszniewicza, dotychczasowego administratora parafii Kodeniec. Postępująca choroba osłabiła mu wzrok do tego stopnia, że od 26. VII. 1974 r. zamiast brewiarza odmawiał trzy części różańca.

Zmarł niespodziewanie 22. VIII. 1975 r. W tym dniu spowiadał po południu dzieci szkolne. Wieczorem dostał ataku serca i tegoż dnia zmarł w miejscowym szpitalu.

Pogrzeb odbył się w dniu następnym. Mszę św. pogrzebową odprawił Ks. biskup Jan Mazur. Absolucji przy trumnie udzielił Ks. infułat Stanisław Olechowski i odprowadził zwłoki na cmentarz miejscowy.

Nad grobem przemawiali: ks. Józef Chmielewski, administrator parafii Okrzeja w imieniu przyjaciół i kolegów, ks. Jerzy Zychora, wikariusz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Łukowie w imieniu byłych wikariuszy, ks. kan. Jan Włodarczyk, proboszcz parafii Św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim i dziekan międzyrzecki w imieniu kapłanów kondekanalnych. Na koniec ks. K. Korszniewicz złożył na ręce ks. infułata podziękowanie Ks. Biskupowi Ordynariuszowi i wszystkim 82 kapłanom oraz licznym rzeszom wiernych za udział w pogrzebie.

Niech mu Chrystus Pan, któremu służył wiernie przez żywot swój kapłański, da pokój wieczny.

Ks. Zdzisław Młynarski

ŚP. KS. KAZIMIERZ SZELĄG

Dnia 23 marca 1976 r., po południu, odszedł do Pana śp. ks. Kazimierz Szelaąg, wiceproboszcz w Garwolinie, w 62 roku życia i 36 roku

Por. Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, Akta osobiste ks. Józefa Grądzkiego (1920—1974), s. 90.

Akta parafii Uścimów.

Akta parafii Opole.

Akta parafii Ostrów Lubelski.

Kronika parafii św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim od dnia 21. V. 1970 r.

kapłaństwa. Śmierć nastąpiła w szpitalu garwolińskim, a jej przyczyną był zawał serca.

Nie przyszła ona nieoczekiwanie, poprzedziły ją bowiem sygnały, znamionujące zachodzący proces chorobowy w organizmie Zmarłego. Tymi sygnałami były dwukrotne zatory w mózgu, które ustąpiły dopiero po dłuższej kuracji w szpitalu.

Śp. ks. Kazimierz Szelaąg urodził się w Borkach Serockich, parafii Seroczyn Siedlecki, dnia 4 marca 1915 r. Ukończywszy szkołę powszechną początkowo we wsi rodzinnej, a potem w Seroczynie, wstąpił w roku 1929 do Wyższego Gimnazjum Biskupa Podlaskiego w Siedlcach, gdzie też w roku 1934 otrzymał świadectwo dojrzałości.

Idąc za głosem powołania, we wrześniu tegoż 1934 roku zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego w Janowie Podlaskim. Zdołała tam w ciągu pięciu lat pobytu rzetelna formacja seminaryjna uzdolniła go do kapłaństwa. Wybuch drugiej wojny światowej i okupacja opóźniły przyjęcie święceń kapłańskich. Otrzymał je wespół z jedenastoma kolegami dopiero w uroczystość Narodzenia NMP, tj. 8 września 1940 r. w katedrze siedleckiej z rąk Księdza Biskupa Czesława Sokołowskiego, Administratora Apostolskiego diecezji Podlaskiej.

Całe życie kapłańskie przeżył śp. ks. Szelaąg jako wikariusz. Nigdy nie był proboszczem. Tylko raz prosił Ordynariusza diecezji o małą wiejską parafię, nie otrzymał jej jednak.

Jako wikariusz pracował w następujących parafiach: Domanicach, Kąkolewnicy, Łukowie — par. Przemienienia Pańskiego, Stoczku Łukowskim, Międzyrzeczu — par. św. Józefa i Garwolinie, w tym w par. Przemienienia Pańskiego w Łukowie i w par. Garwolin po około lat 16.

Pisząc to krótkie wspomnienie pośmiertne, trzeba powiedzieć, że był to kapłan oddany Kościołowi, gorliwy, obowiązki swoje kapłańskie traktujący poważnie i wypełniający rzetelnie, pracowity, punktualny, miłujący porządek, wymagający wiele od innych, ale również i od siebie.

Poza kościołem czuł się najlepiej w domu. Od młodości interesowały go nowoczesne środki przekazu. Lubił książki i dużo czytał. Jako samouk opanował niezłe język angielski. Będąc już starszym kapłanem, ukończył studium duszpasterskie na KUL. Widział potrzebę poszerzania i pogłębiania wiedzy, szczególnie w zakresie duszpasterstwa, by lepiej rozumieć współczesnego człowieka i skuteczniej służyć mu pomocą w rozwiązywaniu zgodnie z Ewangelią różnych problemów życiowych.

Każde wystąpienie publiczne traktował poważnie i do każdego się przygotowywał. Kazania mówił krótkie, lecz treściwe. Zawsze starał się je napisać.

Chętnie spieszył do konfesjonału. Praca duszpasterska pociągała go i w nią się angażował.

Cieszył się każdym sukcesem duszpasterskim, nie tylko swoim, lecz i innych kapłanów. Szło mu o sprawę.

Każdy gest szczerzej życzliwości cenił sobie bardzo i umiał okazać wdzięczność.

Nie szedł drogą kompromisów, niegodnych służki Bożego. Był kapłanem dobrym.

Eksportacji zwłok w uroczystość Zwiastowania NMP, z plebanii do kościoła w Garwolinie przewodniczył i homilię podczas Mszy św. koncelebrowanej za duszę Zmarłego pod przewodnictwem ks. prałata Kazimierza Miszczaka, proboszcza garwolińskiego, wygłosił Ksiądz Biskup Jan Mazur, Ordynariusz Siedlecki.

W uroczystościach pogrzebowych w piątek 26 marca wzięło udział kilkudziesięciu kapłanów i podobnie jak dnia poprzedniego, duża liczba wiernych świeckich.

Mszy św. koncelebrowanej i modłom żałobnym przy trumnie przewodniczył kolega gimnazjalny z jednej klasy i kursowy z Seminarium, Ksiądz Biskup Wacław Skomorucha, sufragan siedlecki, który też w homilii nakreślił sylwetkę duchową Zmarłego i zachęcił do modlitw za spokój jego duszy.

Po Mszy św. słowo pożegnania do Zmarłego od dekanatu garwolińskiego skierował ks. dziekan Władysław Zwierz. On też podziękował serdecznie kapłanom i wiernym świeckim za udział w żałobnych obrzędach i modlitwy.

Dalszy ciąg ostatniej posługi, świadczonej Zmarłemu, nastąpił w Seroczynie Siedleckim. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył tutaj ks. prał. Kazimierz Miszczak, a homilię do licznie zgromadzonych parafian miejscowych wygłosił ks. Marian Podstawka, proboszcz w Kocku, kolega i rodak śp. ks. Kazimierza.

Na cmentarz grzebalny odprowadził zwłoki Ks. Biskup Wacław Skomorucha w asyście duchowieństwa i ludu. Krótkie słowo biskupie oraz podziękowanie miejscowego ks. proboszcza Tadeusza Borowego złożone obecnym dopełniły obrzędów.

Śp. ks. Kazimierz Szelaż po trudach kapłańskiego życia spoczął na cmentarzu rodzinnej parafii. Tak sobie życzył. I tutaj ciało jego będzie oczekiwać dnia zmartwychwstania.

Niech odpoczywa w pokoju.